

## RZECZNIK PUTINA: NIE POCZUWAMY SIĘ DO ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WZROST CEN GAZU

Wzrost cen gazu w Europie wynika z wielu czynników, ale tylko nieprofesjonaliści mogą obwiniać o to Rosję - uważa Dmitrij Pieskow, rzecznik Władimira Putina.

Rzecznik prezydenta oświadczył stanowczo, że Rosja nie ponosi odpowiedzialności za to co dzieje się obecnie na europejskim rynku gazu. A przypomnijmy, że dzieje się sporo, ponieważ cena surowca poszybowała do absurdalnych poziomów, przekraczając wczoraj pułap... 1900 dolarów za 1000 m3.



Gdzie kończy się interes Samsunga, a zaczyna Korei – i vice versa.

Wnikliwa analiza działań jednej z najbardziej tajemniczych i najważniejszych firm na świecie.

Sklep.Defence 24

Reklama

Zdaniem Pieskowa „Rosja wypełniała, wypełnia i będzie konsekwentnie wypełniać wszystkie zobowiązania zaciągnięte w ramach istniejących kontraktów”. Dodał, że w jego opinii przyczyną kryzysu na rynku jest kilka czynników, które zupełnie przypadkowo wydarzyły się w podobnym czasie. „Ale to wszystko nie ma nic wspólnego z Rosją” - przekonywał i dodał, że tylko amatorzy i „ludzie, którzy nie rozumieją istoty tego, co się dzieje” mogą twierdzić inaczej.

Winą za astronomiczny wzrost notowań surowca rzecznik obarcza zwiększenie zapotrzebowania związane z odbudową gospodarek po pandemii, niskie zapętnienie magazynów oraz spadek generacji z energetyki wiatrowej. Istotną rolę odgrywa również ograniczenie dostaw na rynku spotowym.

Pieskow zadeklarował również, że „strona rosyjska wielokrotnie powtarzała, iż jest gotowa rozmawiać o nowych kontraktach długoterminowych”.

Tymczasem, premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że Polska będzie domagała się unijnego śledztwa ws. działań Gazpromu, które doprowadziły do drastycznego pogorszenia sytuacji europejskich odbiorców. W podobnym tonie wypowiadał się kilka tygodni temu w Karpaczu prezes PGNG: „Manipulowanie podażą gazu przez Gazprom, czyli największego dostawcę do Europy, powoduje wzrost cen, zwłaszcza w sytuacji niedostatecznego poziomu zapełnienia magazynów w Europie Zachodniej przed sezonem zimowym” - wyjaśniał. Sytuację dodatkowo pogarsza fakt, że większość LNG dostępnego w ramach dostaw spotowych trafia do Azji, gdzie ceny „błękitnego paliwa” są jeszcze wyższe.